

JERZY BARTMIŃSKI

ur. 1939; Przemyśl



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, przedmioty codziennego użytku, pamiątki rodzinne

Przedmioty jako pamiątki rodzinne

Kultowym przedmiotem gdy opuszczałem mieszkanie był zegar. Zaproponowałem dzieciom moim, żeby sobie wzięły z domu to, co im jest najbardziej cenne, co im jest potrzebne, co chcieliby ocalić jako pamiątkę rodzinną. Najstarszy mój syn wziął moją ulubioną encyklopedię „Wielką encyklopedię powszechną” PWN-u. Tam jest chyba 12 tomów. To była dla mnie cenna encyklopedia, bo dostałem kiedyś nagrodę jako student i za referat kupiłem encyklopedię. Na niej okazało się, że wychowywały się moje dzieci i właśnie najstarszy mój syn, kiedy powiedziałem: „Wybierzcie sobie co byście chciały wziąć na swoje mieszkanie nowe własne” - wziął te encyklopedie. I powiedział mi: „Biorę bo ja ją lubię...”. I on rzeczywiście studiował ją i nabywał wiedzę o świecie właśnie poprzez tę encyklopedię. To było dla mnie sympatyczne. Oddałem mu oczywiście i ona stoi w Warszawie, na Wilanowskiej ulicy w jego pięknym mieszkaniu, stoi jako pamiątka rodzinna. Najmłodszy syn z kolei zabrał mi zegar, taki stary zegar z wahadłem, obudową, taki austriacki, gdzieś jeszcze dziewiętnastowieczny, który miałem od teścia, od Jana Góraka. Ale cieszę się też, bo jak odwiedzam syna to widzę, że tam kawałek domu ma u siebie i ceni to. Córka z kolei wzięła stół, a stół miał swoją własną legendę, bo myśmy siadali do niego zawsze w osiem osób – sześcioro dzieci, ja z żoną. Ten stół musiał być dość duży. Mieliśmy też stół taki mniejszy, ale kiedyś jak Sławek Kozłowski, nasz sąsiad wyjechał do Ameryki, a to już było w osiemdziesiątych latach, kiedyś odwiedził mnie i mówi: „Wy tu nie macie porządnego stołu”. I dał nam sto dolarów i ja za te sto dolarów zamówiłem u stolarza stół. To był stół z prawdziwego drewna, duży, solidny, można było siedzieć bezpiecznie i tam się nogi nie chwiały. Ten stół był dla nas takim miejscem bardzo znaczącym, bo ja celebrowałem w domu jednak posiłek niedzielny, wspólny, żona gotowała, siadaliśmy do stołu i nawet modlitwa przed tym wszystkim w takim dobrym uważam tradycyjnym stylu. Dzieci to doceniły i niedawno widziałem, że też naśladują ten gest siadania do stołu wspólnego i nawet modlitwa przed tym posiłkiem. Moja córka stół wywiozła do Warszawy i służy jej tam jako takie

przedłużenie. Pianino, które kupiliśmy też sobie zabrała. Pianino już przestało być użyteczne, natomiast stół zachował swoją użyteczność po prostu jako taki mebel domowy, pamiątkowy. Również zdjęcia z albumu sobie powybierała i jak byłem u niej w domu widzę, że odtworzyła starą staropolską tradycję, bo w jednym pokoju w mieszkaniu jest kolekcja przodków na ścianie. Ja tam jestem młody, moja żona Izabela też, dziadek i tam moi rodzice, rodzice męża, tak że jest to dla niej znaczący szczegół w domu, to jest taka pamiątka rodzinna.

Data i miejsce nagrania	2013-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Justyna Lasota, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"